

EXPRES



Nr 42 (3219)

ILUSTROWANY

ROK VIII

SRODA

Zjazdy powiatowe przyczynią się do dalszego rozwoju spółdzielczości na wsi

„Twym wskazaniem zawdzięczamy nasze sukcesy”
— piszą spółdzielcy do Bolesława Bieruta

WARSZAWA. — 15 BM. ODBYŁY SIĘ OSTATNIE PRZED ZJAZDEM KRAJOWYM ZJAZDY POWIATOWE SPÓŁDZIELCZOŚCI PRODUKCYJNEJ, NA KTÓRYCH PRZEDSTAWICIELE WSZYSTKICH SPÓŁDZIELNI DOKŁADNIE PRZEANALIZOWALI SWOJE DOTYCHCZASOWE OSIĄGNIĘCIA ORAZ ISTNIEJĄCE JESZCZE NIEDOMAGANIA, WYCIĄGNĘLI WNIOSKI CO DO KIERUNKÓW PRZYSZŁYCH PRAC NAD UMACNIANIEM I ROZWOJEM SPÓŁDZIELCZOŚCI PRODUKCYJNEJ ORAZ WYBRALI DELEGATÓW NA ZJAZD KRAJOWY.

NAJWAŻNIEJSZE PROBLEMY PORUSZONE NA ZJAZDACH POWIATOWYCH BĘDĄ PRZEDMIOTEM OBRAD ZJAZDU KRAJOWEGO. NA TEJ PODSTAWIE ZJAZD KRAJOWY PODSUMUJE DOROBK SPÓŁDZIELNI PRODUKCYJNYCH I WYTYCZY DROGI DALSZEGO ROZWOJU RUCHU SPÓŁDZIELCZOŚCI PRODUKCYJNEJ W NASZYM KRAJU.

Naród polski uczci 35 rocznicę utworzenia Armii Radzieckiej

WARSZAWA. — W całym kraju trwają przygotowania do uroczoności przypadającej w dniu 23 bm. — 35 rocznicy powstania Armii Radzieckiej — armii pogromcy hitlerizmu, wyzwolicieli narodu polskiego.

Bogaty program imprez poświęconych 35 rocznicy powstania Armii Radzieckiej przewiduje m. in. dziesiątki tysięcy odczytów i pogadanek.

Obrady CRZZ

WARSZAWA. — W dniu 17 bm. w sali Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie rozpoczęły się obrady XI Plenum Centralnej Rady Związków Zawodowych. Są one poświęcone wytyczeniu za dań stojących przed największą rzeczą związkowców na nowym ważnym etapie budownictwa socjalizmu w Polsce — w 4-tym roku planu 6-letniego.

„Dozór powinien mieć odpowiednią postawę i poziom polityczny i na nim budować swój autorytet”.

Bolesław Bierut

W zakładach im. Dubois w Łodzi można spotkać żywy przykład, potwierdzający trafność i słuszność wskazania Bolesława Bieruta. Ten przykład nazywa się Stanisław Mamrot, majster z tkalni automatycznej. Codziennie daje on dowód jak nierozważnie wiąże się nasza praca i nasza walka o produkcję i plan z naszą postawą i poziomem politycznym.

— Tkalnie automatyczne cierpią na brak dostatecznej ilości fachowców — mówił nam sekretarz organizacji partyjnej w ZPP im. Dubois — dlatego też wysłanie majstra Mamrota i jego inicjatywa zasługują na szczególnej uwadze.

Okazuje się, że majster Mamrot kilka tygodni temu samorzutnie zobowiązał się wyszkolić jednego fachowca na krosna automatyczne. Znalazł odpowiedniego kandydata, zachęcił do pracy w przemyśle włókienniczym i teraz — dzień w dzień, z uporem właściwym lu dziom świadomym swego celu, szkoli nowego tkacza.

— Wszystkie tkaczki chcą pracować u Mamrota — słyszymy w dyrekcji zakładów. To jest najlepszy dowód, że majster Stanisław Mamrot cieszy się wśród załogi wielkim autorytetem. A za wdzięcza go swemu uświadomieniu i swej postawie politycznej.

Uczestnicy powiatowych zjazdów spółdzielczości produkcyjnej, które w dniach od 1 do 15 bm. odbyły się w całym kraju, wysłali liczne listy do Prezesa Rady Ministrów — Bolesława Bieruta.

W jednym z listów, napisanych przez uczestników zjazdu powiatowego w Łowiczu, czytamy m. in.:

„Za Twoim wskazaniem, za wskazaniem naszej Partii — kierowniczej mas pracujących, wstąpiłmy na drogę życia, które jest szczęśliwe dla nas i dla naszych dzieci. Za te wskazania jesteśmy Ci wdzięczni i przyrzekamy, że jeszcze lepiej i wy dajniej pracować będziemy, aby jak najszybciej wzrastał dobrobyt w naszej ukochanej Ojczyźnie”.

Delegaci i aktywiści spółdzielni produkcyjnych powiatu Oleśnica w woj. wrocławskim donosząc Prezesowi Rady Ministrów o swoich znacznych osiągnięciach, stwierdzają:

„Z dumą meldujemy Wam, że wydajność w naszych spółdzielniach jest wyższa od wydajności w gospodarstwach indywidualnych przeciętnie o 3,5 q z ha. Podobnie kształtują się nasze wyniki uzyskane w gospodarce hodowlanej, a wyrażające się nieprzerwanym wzrostem trzody chlewnej i rogowizny.

Osiągnięcia te zawdzięczamy Waszemu mądrym wskazaniom, którymi kierujemy się w naszej codziennej pracy”.

Przykład, który jest jaskrawym dowodem, ile złego kryje się za brakiem takiej postawy politycznej i brakiem odpowiedniego poziomu ideologicznego stanowi majster Raczyński.

W wyniku słabego uświadomienia i niezrozumienia zadań, majster Raczyński od pół roku nie wykonuje planu, bo niestety — brak mu poczucia odpowiedzialności za produkcję.

Jak cierpi przy tym autorytet majstra, świadczy fakt, że gdy majstra Raczyńskiego przeniesiono do innego zespołu, natychmiast poprawiła się w jego dawnej partii majsterskiej dyscyplina, a ci, którzy zniechęceni sytuacji i trudnymi warunkami pracy złożyli swe go czasu wymówienia — teraz wymówienia te wycofali!

Między poziomem pracy dwóch majstrów — Mamrota i Raczyńskiego zdawałoby się cała przepaść. Ale przecież obaj pracują tu obok siebie. Nie trudno więc byłoby majstrom Raczyńskiemu zerwać z niechlubną przeszłością i bacznie obserwując pracę dobrego majstra, Stanisława Mamrota zmienić swój stosunek do obowiązków i zadań. Wskazania Bolesława Bieruta zaś odnoszące się do pracy dobrego dozoru w przemyśle, stosowane codziennie — pomagają mu w tym najlepiej. (fb)

W wielu listach spółdzielcy donoszą Prezesowi Rady Ministrów o zobowiązaniach produkcyjnych, podjętych dla uczczenia I Krajowego Zjazdu Spółdzielczości produkcyjnej.



STALINGRAD DZISIEJSZY
Na zdjęciu: fragment ulicy Pokoju. Fot. — CAF

To się nazywa solidarność robotnicza! Jedni pomagają drugim aby pokonać braki i niedociągnięcia Z ZPB im. Marchlewskiego wyruszyła ekipa do ZPB im. Harnama

— Nasze plany produkcyjne to jak by jeden wielki łańcuch łączący całą naszą gospodarkę narodową. I niewykonywanie planu w jednej dziedzinie gospodarki, to wyrwanie ogniw tego łańcucha. Dlatego też nie możemy być zadowoleni, gdy nasz plan jest wykonywany, a w drugim, sąsiednim zakładzie „leży”.

Tymi słowami sprecyzowali to, o czym myśli cały dozór średni ZPB im. Marchlewskiego, po zapoznaniu się z przemówieniem Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta, kierownicy oddziałów przedalini: Morawski, Gonicki, Byleżyński i Radomski.

W rezultacie narady, jaką odbyli z kierownictwem naczelnym ZPB im. Marchlewskiego, w dniu 17 bm. wyruszyła do ZPB im. Harnama ekipa w celu zapoznania się z niedociągnięciami i brakami w pracy swoich towarzyszy, którym w myśl wskazań Bolesława Bieruta należy okazać jak najdalej idącą pomoc sąsiedzką.

Jesteś młody
Masz tyle
do powiedzenia

Weź udział
w naszej ankiecie
„Mój dzień w pracy
i w domu”

Równać do najlepszych!

Pierwsza połowa lutego br. minęła pod znakiem wzmożonej walki o rytmikę w produkcji, o realizację wytycznych Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta zawartych w przemówieniu wygłoszonym w Katowicach.

Trzeba przyznać, że w wielu zakładach pracy walka ta przyniosła poważne sukcesy. I tak przekroczyły swoje zadania produkcyjne pierwszej połowy lutego: ZPB im. Marchlewskiego, które w przedalini średnioprzedniej uzyskały 103,9 proc., w cenie poprzedniej 105,7, a w odpadkowej 103 proc. zaś w tkalni 102,2 proc., ZPB im. Dzierżyńskiego (przedalini średn. 102,5 proc., odpadkowa 100,8 proc., a tkalnia 106,6 proc.), ZPB im. Liebknechta (przedalini 103 proc., tkalnia 106,6 proc.), WZPB im. I Maja (przedalini cienkoprzędna 103 proc., średniop. 103,7 proc.) oraz wiele innych fabryk przemysłu bawełnianego, które nie tylko wykonały plan, ale go i przekroczyły.

Niestety są też i takie zakłady, które chronicznie ciągną się w ogonie. Tutaj wymienić należy Łódzką Tkalnię (85,8 proc.) oraz ZPB im. Kunickiego (przedalini 98,7 proc., tkalnia 94,9).

ZPB im. Luksemburg źle rozpoczęły nowy rok. Te w roku ubiegłym produkujące zakłady uzyskały przez pierwsze 15 dni lutego w przedalini 99,7 proc., a w tkalni 98,1 proc. W podobnej sytuacji znajdują się ZPB im. Okrzei.

Również w przemyśle wełnianym

obok wyróżniających się rytmicznym wykonywaniem i przekraczaniem planów jak ZPB im. Pietrusińskiego, Dąbrowskiego, ZPW Tomaszowskie, ZPW im. Kasprzaka, Struga czy Łukaszyńskiego są i takie, którym daleko jeszcze do 100 proc. planu. Takimi, źle pracującymi zakładami, są Zakłady Mazowieckie, ZPW im. Barlickiego i przedalini ZPW im. 9 Maja.

Czas leci. Ani się spostrzeżemy jak skończy się luty, jak przyjdzie marzec, a z nim koniec I-go kwartału br. Pamiętajmy, iż aby okres ten zamknąć chlubnym wynikiem nie wolno nam marnować ani jednego dnia.

Rytmicznie wykonując plany dzień nie i dekadowe zapewnimy sobie zwycięstwo! (w)

Stalin przyjął przedstawicieli Indii

MOSKWA. — Agencja TASS donosi, że 17 lutego br. J. W. Stalin odbył rozmowę z przewodniczącym Wszechindyjskiej Rady Pokoju dr Saifuddinem Kiczlu.

MOSKWA. — Agencja TASS donosi:

Dnia 17 lutego br. Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR, J. W. Stalin przyjął ambasadora Indii K. P. Sz. Menona.

Podczas audyencji obecny był zastępca ministra Spraw Zagranicznych ZSRR, J. A. Malik.

Naukowcy łódzcy potępiają zamierzony mord na małż. Rosenberg

Pracownicy nauki w Łodzi podjęli rezolucję w sprawie zamierzonego mordu sądowego nad Rosenberga. W rezolucji tej czytamy m. in.:

Postępowa opinia świata została wstrząśnięta wiadomością o odrzuceniu przez prezydenta Eisenhowera próby o ulaskawienie małżonków Rosenberga.

Narody świata zdają sobie sprawę, że zamierzony nowy mord jest wyrazem postępującej faszystyzacji reżimu Stanów Zjednoczonych i ma na celu sterroryzowanie ruchu obrońców pokoju, ogarniającego coraz szersze masy społeczeństwa amerykańskiego.

W imieniu wszystkich pracowników nauki w Łodzi, Rektorzy Wyższych Uczelni i Zarząd Środowiskowej Sekcji Pracowników Nauki wyrażają hołd dla bohaterstwa postawy Rosenberga, świadczącej o nieugiętej woli pokoju i głębokim umiłowaniu ideałów człowieka. Potępiają jak najostreżniej zamierzony mord sądowy amerykańskich imperialistów.

Rektor Uniwersytetu Łódzkiego

prof. dr Jan Szczeptański

Rektor Politechniki Łódzkiej

prof. dr inż. Bolesław Konorski

Rektor PWSP

prof. dr Hanna Szmuzkiewicz

Rektor WSE

prof. dr Zygmunt Izdebski

Rektor Akademii Medycznej

prof. dr Emil Pałuch

Zarząd Środowiskowej Sekcji

Pracowników Nauki

Łódź, dnia 17 lutego 1953 r.

Odroczenie wykonania wyroku na Rosenbergach

NOWY JORK. — We wtorek sąd apelacyjny USA odroczył do 30 marca termin wykonania wyroku śmierci na Rosenberga. W tym czasie sąd najwyższy rozpatrzy wniosek obrony Rosenberga o rewizję ich procesu.

Szpiedzy amerykańscy przed sądem w Warszawie

WARSZAWA. — DNIA 18 BM. PRZED WOJSKOWYM SĄDEM REJONOWYM W WARSZAWIE STAJE DWÓCH AMERYKAŃSKICH SZPIEGÓW I DYWERSANTÓW: STEFAN SKRZYŻOWSKI I DIONIZY SOSNOWSKI. OBAJ OSKARŻENI W LISTOPADZIE UB. ROKU ZOSTALI ZRZUCENI NA SPADOCHEMACH PRZEZ AMERYKAŃSKI SAMOLOT WOJSKOWY NA TERENIE WOJ. KOSZALIŃSKIEGO — Z ZADANIEM ZORGANIZOWANIA W POLSCE DYWERSJI I SZPIEGOSTWA NA RZECZ WYWIADU USA.

Imperializm amerykański przygotowując swe zbrodnicze plany wywołania trzeciej wojny światowej przez jawnie coraz aktywniejszą antypolską działalność. Amerykańscy imperialiści szkół dywersantów, terrorystów i szpiegów, a następnie zaopatrzyć ich w odpowiedni sprzęt, pieniądze, fałszywe dokumenty itd. nasyłają do Polski.

Amerykańskie ośrodki dywersyjno - szpiegowskie współpracują z ne hitlerowskim rządem Adenauera, który dla ich potrzeb wysiedla ludność całych dzielnic i oddaje je do dyspozycji organizowanym przez

Amerykanów szkołom i kursom dywersantów, terrorystów i szpiegów. Głównym dostawcą „sluchaczy” tych szkół i kursów, tj. przyszłych dywersantów, morderców i szpiegów, jest klika emigracyjnych zdrajców narodu polskiego: Anders i Kopański — przedstawiciele tzw. „sztabu generalnego” oraz Zaremba i Bielas, Bielecki i Sojka — przedstawiciele tzw. „rady politycznej”. Mikolajczyk, Maciołek, Popiel i inni agenci amerykańscy opłacani ze 100-milionowego funduszu USA.

(Dalszy ciąg na str. 2).

Chcą całkowicie odbudować koncern Kruppa

BERLIN. — Agencja ADN donosi z Essen, że w wyniku porozumienia między wysokimi komisarzami zachodnich mocarstw okupacyjnych a rodziną Kruppa — koncern zbrojeniowy dynastii Kruppa będzie całkowicie odbudowany. Były wysoki komisarz amerykański Donnelly oświadczył w rozmowie z Adenauerem, że należy znaleźć środki, aby wskrzesić dawny koncern „w innej formie”.

Zrzućeni na spadochronach przez wywiad USA

Szpiegzy i dywersanci odpowiedzą przed sądem narodu

(Dalszy ciąg ze str. 1)

W jednej ze szkół dywersyjno-szpiegowskich organizowanych przez wywiad amerykański na terenie Niemiec zachodnich byli wyszkoleni oskarżeni dywersanci — Stefan Skrzyszowski i Dionizy Sosnowski.

Osk. Skrzyszowski w lutym 1945 r. tj. jeszcze podczas trwających działań wojennych przeciwko hitlerowskiemu najazdowi, zdezerterował z Wojska Polskiego i od tego czasu ukrywał się pod fałszywym nazwiskiem. W listopadzie 1951 r. Skrzyszowski poszukiwany przez władze zbiegł na teren Berlina zachodniego, gdzie nawiązał kontakt z oficerem wywiadu amerykańskiego, byłym SS-manem — „Benonem”.

Również osk. Dionizy Sosnowski

w styczniu 1952 r. zbiegł z Polski do Berlina zachodniego, gdzie stanął do usług wywiadu amerykańskiego.

Oskarżeni skierowani zostali na przeszkolenie do specjalnej szkoły dywersyjno-szpiegowskiej zorganizowanej przez wywiad amerykański w miejscowości Erzhhausen, niedaleko Frankfurtu nad Menem. Na kursie dywersyjno-szpiegowskim oskarżeni Skrzyszowski i Sosnowski przechodzili specjalne przeszkolenie. Uczono oskarżonych posługiwania się materiałami wybuchowymi i bronią, minowania mostów i dróg, systemów i sposobów podpalania fabryk, budynków i urządzeń mających znaczenie gospodarcze, stodoł, obór, i stert zboża; systemów i sposobów wysadzania w powietrze obiektów przemysłowych i urządzeń mających znaczenie strategiczne; zbierania danych do tyżących wojska, przemysłu obronnego, obiektów o znaczeniu strategicznym i sytuacji polityczno-gospodarczej kraju oraz łączności radiowej, terenoznawstwa, skoków spadochronowych itp.

Wykłady i ćwiczenia praktyczne dla dywersantów znajdujących się w szkole prowadzone były przez oficerów amerykańskich, a wyniki szkolenia dywersantów kontrolowane były przez oficera amerykańskiego w stopniu kapitana oraz przez emigracyjnych zdrajców, agentów wywiadu USA — Józefa Maciołka, pseud. Marek i Zygmunta Zarembe. Zarembe w czasie trwania kursu przeprowadził szereg wykładów na temat sytuacji międzynarodowej i struktury organów państwowych w Polsce.

W październiku 1952 r., obaj oskarżeni ukończyli szkolenie dywersyjne — szpiegowskie.

4 listopada 1952 r., oskarżeni samochodami zostali przewiezieni na amerykańskie lotnisko w Wiesbaden. Na terenie lotniska Skrzyszowski i Sosnowski w specjalnym magazynie zostali wyekwipowani przez oficerów amerykańskich w sprzęt mający im służyć do prowadzenia działalności dywersyjno-szpiegowskiej na terenie Polski.

Osk. Stefan Skrzyszowski zaopatrzonego został w dwie radiostacje typu RS-6, pistolet typu parabellum oraz amunicję, pas zawierający 75 tys. zł, ampułkę z trucizną, instrukcje do tyżące sposobu użycia trucizny i posługiwania się radiostacjami, 200 dolarów USA w banknotach oraz liczne fałszywe dokumenty osobiste.

Osk. Dionizy Sosnowski otrzymał jedną radiostację typu RS-6, aparat

sygnalizacyjny „Beacon” służący do nawiązywania łączności z ziemi z samolotem dokonującym zrzutu, pistolet typu parabellum wraz z amunicją, ampułkę z trucizną, instrukcje do łączności radiowej, 300 dolarów USA oraz liczne fałszywe dokumenty.

Ponadto obaj oskarżeni zostali zaopatrzeni przez oficerów USA w helmy amerykańskie, kombinezony, zasobniki i spadochrony.

Wyposażeni w ten sposób szpiegzy wprowadzeni zostali do oczekującego na nich w hamagarze nie posiadającego żadnych znaków rozpoznawczych wojskowego samolotu amerykańskiego, obsługiwanego przez odzianych w cywilne ubrania funkcjonariuszy wywiadu amerykańskiego.

W czasie lotu Skrzyszowski i Sosnowski z rozmową z członkami załogi dowiedzieli się, że samolot kolejno przelatywał nad Hamburgiem i nad wyspą Bornholm. W momencie kiedy samolot znalazł się nad terytorium polskim, na znak dany przez pilota Sosnowski, a za nim Skrzyszowski wyskoczył z samolotu lądując następnie w okolicy miejscowości Miedzowa-Podgóry, na terenie woj. koszalińskiego.

Po wylądowaniu obaj dywersanci ukryli przywieziony sprzęt, a następnie wyjechali w głąb kraju w celu rozpoczęcia działań dywersyjnych oraz montowania sieci wywiadowczej.

O fakcie zrzutu dywersantów wiadomości bezpieczeństwa publicznego zostały tegoż dnia poinformowane przez miejscową ludność. 6 grudnia 1952 r. obaj oskarżeni zostali aresztowani.



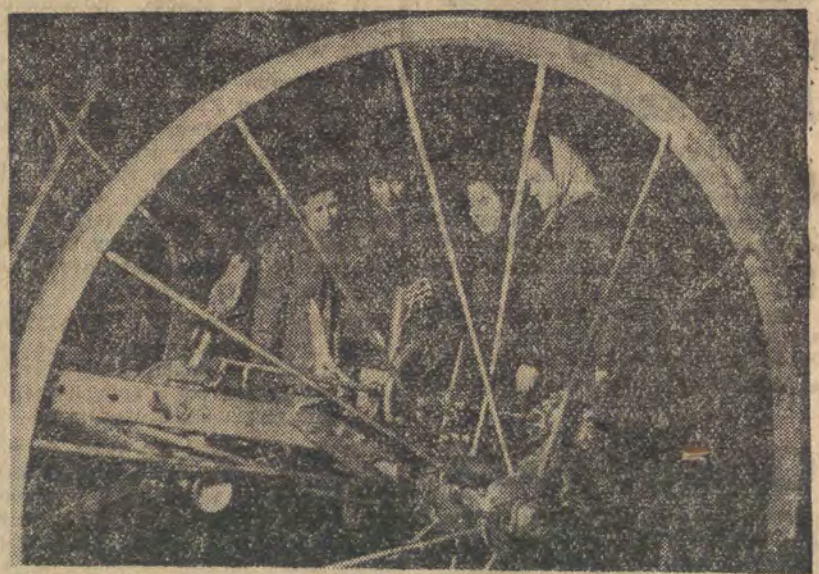
L. TADEUSZ — UL. SKŁADOWA: W wypadku zupełnego rozkładu pożywia małżeńskiego można wystąpić o orzeczenie rozvodu do Sądu Wojewódzkiego. W przedstawionym przez Pana wypadku sprawę komplikuje względ na dobro nieletnich dzieci, czym zawsze kieruje się sąd przy rozpoznawaniu sprawy.

JÓZEF FYCET: Ponieważ domek stanowi współwłasność — w razie braku porozumienia można wystąpić do sądu powiatowego o zniesienie współwłasności.

Czy Łódź otrzyma dwutygodnik społeczno-kulturalny?

Ostatnio odbyła się w Związku Literatów Polskich narada dyskusyjna, poświęcona sprawie założenia w Łodzi terenowego dwutygodnika społeczno-kulturalnego i literackiego. Na zebraniu stwierdzono, że wielkość rewolucji kulturalnej, jaka w warunkach Polski Ludowej przeżywa Łódź i jej zaplecze, wymaga ośrodka, skupiającego i upowszechniającego wszystkie wyzyski, zmierzające do przyspieszenia przemian w świadomości klasy robotniczej, chłopstwa i inteligencji pracującej. Takim ośrodkiem może i powinien być dwutygodnik społeczno-kulturalny i literacki, obejmujący zakres swej problematyki potrzeby terenu. Zebrani gorąco poparli inicjatywę Oddziału Łódzkiego Zw. Literatów Polskich w sprawie założenia dwutygodnika i zadeklarowali pełną gotowość współpracy przy realizacji potrzebnego pisma.

W ojczyźnie je prześladowano — w NRD znalazły serdeczną opiekę



Młodzież grecka, prześladowana w swej ojczyźnie przez reakcyjne rządy, znalazła w NRD troskliwą opiekę. Po odpowiednim przeszkoleniu rozpoczęła ona pracę w przemyśle i rolnictwie NRD lub kształci się dalej. M. in. trzy młode Greczynki przystąpiły do samodzielnej pracy w charakterze traktorzystek w ośrodku maszynowym w Grossraschütz. Na zdjęciu: majster Klaus z ośrodka maszynowo-tractorowego w Grossraschütz udziela wskazówek młodym traktorzystkom.

Fot. — CAF

Kiedys — Hitler Dziś — Adenauer Stara miłość nie rdzewieje...

Prasa adenauerowska nie przestaje pisać hymnów dzieckich na cześć papieża Piusa XII i Watykanu z powodu wyłączenia monachijskiego arcybiskupa Wendela na stanowisko kardynała oraz oddawania wielu bonifikatów ministrów i dygnitarzy najwyższymi papieskimi orderami.

„Ale te hymny pochwalne dla papieża i „zyciwe słowa” wladcy Watykanu dla przedstawicieli wojowniczej reakcji niemieckiej nie są czymś nowym w historii niemieckiego imperializmu i hitlerowskiego faszyzmu. Zawsze lekkość imperializmu niemieckiego gotowa była do ataku na prawa innych narodów. Watykan nie zapominał o przesłaniu błogosławieństwa dla krzyżowców spod znaku swastyki i miecza.

Franz von Papen, wicekanclerz rządu Hitlera i główny architekt konkordatu Trzeciej Rzeszy z Watykanem oraz powieszony w Norymberdze Hans Frank, krwawy kat okupowanej Polski, jeden z twórców ustawy norymberskich, a swego czasu specjalny wysłannik Hitlera do Rzymu, napisali pamflety. Nie kryją w nich słów zachwytu dla wspaniałomyślności i zyciwości Piusa XI i XII dla hitlerowskich rządów.

Papen stwierdza, że tylko dzięki zapobiegliwości ówczesnego kardynała — sekretarza stanu Pacelliego (późniejszy Pius XII) mogło dojść tak szybko i sprawnie do podpisania konkordatu (20 lipca 1933, a więc w miesiąc od hitlerowskiego przewrotu), a tym samym do „podniesienia aurytatu Trzeciej Rzeszy w świecie” — jak zaznacza ten, który utworzył Hitlerowi drogę do władzy.

„Pacelli — pisze Papen — przyjął mnie (tj. w Watykanie) bardzo ciepło i omówiliśmy całkowicie sytuację z nim przygotował dla mnie audiencję u papieża Piusa XII”.

Następnie Papen opisuje swoją wizytę u Piusa XI przed podpisaniem konkordatu, o który tak zabiegała Trzecia Rzesza, z którą nie osmielały się wówczas nawiązywać bliższych stosunków nawet reakcyjne rządy kapitalistyczne.

„Jego świętość powitał moją żonę i mnie jak najserdeczniej, powiadając jak bardzo jest zadowolony, że na czele rządu niemieckiego stoi człowiek tak bezkompromisowo występujący przeciwko komunizmowi i rosyjskiemu nihilizmowi we wszystkich jego formach. Rzeczywiście,

atmosfera podczas audiencji, była wobec tego tak serdeczna, że byłem w stanie załatwić wszystkie szczegóły projektowanego porozumienia i to w temple wprost nienotowanym jak na stosunki watykańskie, tak że wkrótce mogłem znowu wybrać się do Berlina”.

Hitler jak i jego gawileterzy rozumieć nie zawdzięczali Watykanowi w okresie politycznej izolacji Trzeciej Rzeszy. Placem Watykanu udzielono poprzez podpisanie konkordatu otworzyło hitlerowcom drogę do Europy, drogę, po której przejechały później czolgi i działa hitlerowskich najazdów.

Dlatego kiedy Hans Frank wybrał się do Rzymu, aby zaproponować Mussoliniemu pakt wojenny z Hitlerem, dyktator Trzeciej Rzeszy nie zapominał o ukłonach dla kardynała Pacelli, który — jak wiemy — przez kilkanaście lat przebywał w Niemczech jako nuncjusz w Monachium i Berlinie.

Ono co pisze Hans Frank w swoim pamiętniku pt. „W cieniu szubienicy” (Beck-Verlag, Monachium, 1953): „Zapytałem go (tj. Hitlera) przyp. red.) jeszcze, czy nie należałoby przy tej okazji złożyć również wizytę kardynałowi — sekretarzowi stanu Pacelliemu... Hitler przyjął moją propozycję bardzo dobrze...”

Kiedy po odejściu na Polskę, gdy kraja nasz jeździł i krwawił pod stopami „rycerzy miecza i swastyki”, dokonany został 9 listopada 1939 roku bombowy zamach na Hitlera w monachijskiej piwiarni, wśród pierwszych gratulantów „cudownego ocalenia” największego w dziejach ludobójcy, zjawił się nuncjusz watykański.

Hans Frank pisze o tym: „Opowiadając o zamachu w listopadzie 1939 roku, Hitler rzekł do mnie: „Przyszli do mnie nuncjusz, wyrażając swoje radosne uczucie z powodu tego, że nie padłem ofiarą zamachu...”.

Kiedy zapadł wyrok norymberski skazujący Franka na śmierć, kardynał monachijski Faulhaber za pomocą amerykańskiego kapłana w Norymberdze, ks. Syktusa O’Connor (który przekazał pamiętnik Franka jego żonie po uwięzieniu) wysłał do niego do Piusa XII z broszą o interwencji w Trybunale.

Kardynał — sekretarz stanu Montini interweniował. Cóż, kiedy było już za późno... „Trybuna Ludu”

Odpowiadamy:

MARIAN OŁAKOWSKI: Komisariat MO w Kaliszu — Punkt Ew. Ludności jako munikował, że wysłał Panu odpowiedź w dn. 28.1. br.

KRYSTYNA KNOT: O adresie, dacie rozpoczęcia i warunkach przyjęcia do szkoły laborantek medycznych — poinformujecie Prez. Rady Narodowej — Wydział Zdrowia.

WYDZIAŁ OSWIATY — Leszno: Interweniowaliśmy. Część zamówienia wysłano już za skierowaniem zaliczeniowym nr 3274-1-2. Pozostałych wzorów na razie brak. Gdy nadejdą — będą niezwłocznie wysłane.

Codzienna nowelka „Expressu”

Okazyjnie kupiona limuzyna

Historia ta jest prawdziwa. Zdarzyła się ona w zachodnich Niemczech, w małym miasteczku, okupowanym przez wojska amerykańskie. Interes kupca Sieberta szedł bardzo marnie. Na wystawie było niewiele towaru, na ladach w jego sklepie jeszcze mniej. Trzeba było kręcić zdrowo, żeby dorobić parę marek. W związku z tym kupiec Siebert dał niedawno do prasy ogłoszenie następującej treści:

„Limuzyna z pełnym ogumieniem, w doskonałym stanie z powodów rodzinnych do sprzedania po wyjątkowo przystępnej cenie. Oglądać można codziennie. Handel delikatesów Sardellen-Siebert”.

Wprawdzie limuzyna nie była w tak „doskonałym stanie” i miała już za sobą parę set tysięcy kilometrów...

— Ale — powiedział do siebie Sardellen-Siebert — złapiemy frajera. Bo czyż nie jestem fachowcem?

Zjawił się tylko jeden interesant — flegmatyczny kupiec nazwiskiem Geierlein. W pierwszej chwili wydawało się, że pęknie ze śmiechu.

— Człowieku! — zagadkał. — Taki grat nazwywa pan limuzyną? Ha, ha, ha! To jest raczej letnia altanka na kołach, a nie samochód! Niech no mi pan powie w zaufaniu, ile kilogramów karbidu zużywa na kilometr ten parowóz?

— Wypraszam sobie podobny ton! — prze-

F. Bernhard

szedł Siebert do kontraktaku. — Otrzymałem ten wóz od pewnego wysokiego urzędnika z Bonn i z całą pewnością nie byłbym go odprzedawał dalej, gdyby nie fakt, że potrzebuję miejsca w garażu. Poza tym zainteresowano się nim już i miałem na niego aż trzech poważnych reflektantów.

A tymczasem kupiec podniósł maskę wozu i, oglądając motor, jak gdyby nie słyszał powieści Sieberta, o wysokim urzędniku i o refleksjach na limuzynę. Dopiero po dobrej chwili zaczął:

— No, a teraz pomówmy na serio, panie Siebert. Czy tego rodzaju młyn puszcza się w ruch przy pomocy bata?

— Jeśli pan nie chce, nie musi go pan kupować! — przerwał mu zimno Siebert. — To nie jest wóz dla dorożkarzy. A poza tym chodzi on doskonale. Co mówię? Nie chodzi, ale leci!

Kupujący, pokazując na chłodnicę, mruknął ironicznie: — Ze leci, nie przeczę... ale woda z chłodnicy. A jakiego pan jest zdania? Ile kosztuje ta huśtawka?

— Porozmawiajmy, jak dwóch kłupców — zaczął Sardellen-Siebert. — Ani pan, ani ja nie mamy zbyt wiele czasu, więc streszczajmy się. Ponieważ potrzebuję koniecznie opróżnić garaż, a ponieważ i pan musi zarobić coś na tym interesie, zgodźmy się jak bracia na dzie-

więset pięćdziesiąt marek i wóz jest pański. Geierlein dostał znowu ataku śmiechu i trwał dobrą chwilę, zanim zdołał wykrztusić z siebie:

— A zatem, drogi panie, żarty na stronę. Ponieważ potrzebuje pan miejsca w garażu, dam panu dwieście marek gotóweczką na stół, bez względu na to, czy ta dorożka stoi, czy chodzi. To jest maksimum co mogę zapłacić.

— Propozycja pańska to istne kpiny! — obruszył się Siebert. — Ale ponieważ i tak stracę na tym interesie, nie zależy mi na głupiej stówce. Niech pan da osiemset pięćdziesiąt, sprawa będzie załatwiona.

— Drogi panie, to jest prawdziwy smolec: fenig za kilogram. Ale ponieważ potrzebne jest panu wolne miejsce, dam dwieście pięćdziesiąt i ani feniga więcej.

Rozpoczęły się teraz dłuższe pertraktacje, w czasie których Siebert obniżał powoli cenę o sto marek, Geierlein zaś po długim wahaniu dorzucił pięćdziesiątkę. Kiedy doszli wreszcie do czterystu marek, obaj byli u kresu sił, nerwowo kompletnie wyczerpani. Ale ostatecznie zgodzili się co do ceny i podali sobie ręce. W duchu jednak jeden śmiał się z drugiego.

— Nie mogłem marzyć, że dostanę za ten grat nawet trzysta marek... Powinieneś się być zorientować, dumniu, co kupujesz! — myślał Sardellen-Siebert, Geierlein zaś uśmiechał się sam do siebie.

— No, położyłem cię na obie łopatki, ośle dardaneński. Za ten młyn można dać z zawianymi oczyma siedemset marek! Obaj panowie przeszli do biura, żeby załatwić ostatnie formalności. W momencie, kie-

dy Siebert schował cztery stumarkowe banknoty do kieszeni, wszedł do pokoju komornik.

— Chciałbym uprzedzić panów, że stojąca na podwórzu limuzyna nie może być przedmiotem jakichkolwiek transakcji. Pan, panie Siebert, który dał ogłoszenie o tym samochodzie do gazety, nie zapłacił dotychczas należności za towar, pobrany w handlu konserw Nephelma i Spółka. Kładę areszt na tę limuzynę!

— Za późno, panie komorniku! — skrzywił się Geierlein. — Za późno! Od pięciu już minut jestem właścicielem tego wozu. Oto i kwit.

— Spodziewałem się podobnego wykrętu — oświadczył z niewzruszoną miną urzędnik. — Nic mnie to nie obchodzi. Wóz został już zajęty i opieczetowany. A jeśli chce pan apelować, to proszę. Ale z góry uprzedzam, że będzie to bezcelowe!

Między trzema panami powstała gorąca sprzeczka, aż wreszcie komornik wypadł na podwórze, żeby rozkazać, by nieszczyśliwą limuzynę chociażby przy użyciu broni, odwieziono czy zawleczono do urzędu. W ślad za nim wybiegł Siebert wraz z Geierleinem, pod nieobecny i wściekły.

— Tam, do stu diabłów! — krzyknęli równocześnie.

Trwał dobrą chwilę, zanim komornik odszedł wreszcie mówić i wskazując na miejsce, gdzie przed chwilą jeszcze spełniał swoją wręcz dową powinność, oświadczył gorzko i lapidarnie:

— Aż obrzydliwość bierze człowieka! Wóz został ukradziony... Czyżby to zrobili nasi sprzymierzeńcy?

(Oprac. A.)

Gdy nikogo z dyrekcji nie boli głowa...

Papierki przesłaniają ludzi

— Głowa boli — narzekają często ludzie z oddziału przy gotowawczego WZPB im. 1 Maja. I nic dziwnego, bo nie ma tu urzędzeń klimatyzacyjnych.

— Głowa boli! — narzekają majstrowie zgrzeblarni. — Maszyny nie są dostatecznie zabezpieczone więc o wypadek nie trudno.

Ale za to w kierownictwie Zakładów nikogo nie boli głowa o sprawy bezpieczeństwa i higieny pracy. Na 1952 r. zaplanowano szereg inwestycji i wydatków w dziedzinie BHP, lecz przydzielone na ten cel poważne kredyty zostały wykorzystane za ledwie w 53,4 proc.

Niemniej jednak opracowano i przesłano do Centr. Zarządu Przemysłu Bawełnianego odpowiednie sprawozdanie finansowe. Kierownik Inspektoratu Bezpieczeństwa Ruchu Centralnego Zarządu, ob. Mielczarek, przejrzał to sprawozdanie i westchnął: — Głowa boli...

Tym razem jednak te fatalne słowa zostały użyte raczej w przenośni, bo nic nie świadczy o tym, by ktokolwiek w CZPB przejmował się zbytnio sprawami BHP.

Analizując sprawozdania finansowe 13 zakładów przemysłu bawełnianego, które nie wykorzystwały w ub. r. przyznaných im kredytów na BHP, stwierdzamy, że są to niemal bez wyjątku te właśnie zakłady, które systematycznie zaniedbują sprawy BHP. Obok znanych z niedociągnięć na tym odcinku Łódzkiej Tkalni czy ZPB im. Bytomskiej wymienimy osobno ZPB im. Szymańskiego, gdzie kierownictwo toleruje skandaliczny stan urzędzeń higieniczno-sanitarnych, a jednocześnie wykorzystuje fundusz BHP na zakup odzieży specjalnej dla pracowników, nieuprawnionych do niej.

A jakie stanowisko zajmuje w tej sytuacji kierownik Inspektoratu Bezpieczeństwa Ruchu Centralnego Zarządu?...

— Nie mam czasu — mówi nam ob. Mielczarek, tłumacząc się z tego, że nie zna dostatecznie terenu, bo w ub. r. inspekcjonował za ledwie 25 zakładów. A dlaczego? — Bo my w Centralnym Zarządzie jesteśmy zbyt zajęci konferencjami, sprawozdaniem itp....

— Nie wiem — mówi wreszcie ob. Mielczarek, zapytany o stan ilościowy urzędzeń BHP i o stan szkolenia w zakładach...

Trochę lepiej przedstawia się zagadnienie troski o BHP w przemyśle wełnianym. Łódzkie zakłady wykorzystywały swe fundusze w 116 proc. i kierownik Inspektoratu Bezpieczeństwa Ruchu, ob. Chciuk, stwierdza, że stan bezpieczeństwa i higieny pracy w przemyśle wełnianym jest na ogół zadowalający.

Nie odnosi się to do prawdy do ZPW im. Struga, a w szczególności do Oddziału przy ul. Wólczańskiej 247, gdzie począwszy od placu fabrycznego zasypanego szlaką, a skończywszy na urzędzeniach sanitarnych roi się wręcz od uchybień przeciw przepisom o BHP. Inną „czarna owca” są Konstantynowskie ZPW. Wystarczy powiedzieć, że brak szkolenia załogi w zakresie BHP i niedostateczne zabezpieczenie maszyn spowodowały tam wzrost częstotliwości wypadków w 1952 r.

Przemysł dziewiarski odczuł specjalnie dotkliwie tragiczną spuściznę kapitalizmu i chałupniczych warunków produkcji. Dlatego też kadra techniczna BHP w tej branży ma utrudnione warunki pracy. Tym zrozumiawszy, że zakłady dziewiarskie wykorzystują w pełni fundusze na rozbudowę urzędzeń BHP. Warto tu jednak poruszyć pewną ogólną w przemyśle włókienniczym bolączkę.

— Kierownictwo nie idzie nam na rękę — skarży się ob. Plucińska.

technik BHP z ZPDziew. im. Ofiar 10 Września, opowiadając o swych bezskutecznych zabiegach w sprawie niedopuszczalnego zainstalowania wytwornicy acetylenowej w ślusarni. A przecież tak tu, jak i w ZPDziew. im. Głazewskiego, gdzie brak jest dostatecznego zabezpieczenia maszyn, słuszne żądania techników BHP nie wymagają nakładu pieniędzy, bowiem są wykonalne tzw. systemem gospodarczym.

I tak Dział Gł. Mechanika ZPDziew. im. Głazewskiego nie dostrzega po prostu siatek, które zamiast urozmaicać sterty złomu na placu, mogłyby być wykorzystane do zabezpieczenia maszyn, zgodnie z żądaniem technika BHP.

Tej właśnie dobrej woli i troski o zagadnienia bezpieczeństwa i higieny pracy w przemyśle włókienniczym można i należy domagać się od kierownictw zakładów produkcyjnych.

Ale można też i należy domagać się od naczelnych Instancji, jak Centralny Zarząd Przemysłu Bawełnianego, by walkę o polepszenie stanu BHP i stosunku do BHP w zakładach wytwórczych zaczęto od wymyczenia z własnego podwórka panoszącej się tam biurokracji.

F. K.



Zbliżający się I Krajowy Zjazd Spółdzielców Produkcji mobilizuje coraz szersze rzesze indywidualnych chłopów do wstępowania na tory gospodarki zespolonej. Między innymi produkujący chłopi gromady Krzaki (pow. Sieradz, woj. łódzkie) założyli Rolnicze Zrzeszenie Spółdzielcze, do którego wstąpiło 13 gospodarzy, wnosząc jako wkład 82 hektary ziemi ornej. Na zdjęciu: Helena Stepińska podpisuje statut spółdzielcy. CAF — fot. Szafrharc

MÓJ DZIEŃ

w pracy i w domu

Pomagajmy sobie wzajemnie

JESTEM organizatorką, a zarazem przewodniczącą brygady dziewiarskiej im. Hanki Sawickiej. Jest ona bodajże pierwszą brygadą dziewiarską w Łodzi. To, że nazwa liśmy ją imieniem drogiej nam bohaterki ZWM — Hanki Sawickiej, zacydowało o naszej pracy. Postanowiliśmy iść jej śladami w naszej codziennej pracy dla dobra ojczyzny.

Nasza brygada nie zawiodła nadziei. Otrzymała od Zarządu Łódzkiego ZMP propozycję przewodni i zatrzymała go już. Ja zostałam odznaczona na Zlocie Młodych Przedowników srebrnym krzyżem zasługi.

Mimo iż brygada nasza pracuje dobrze, nie wszystkie jeszcze rezerwy zostały wykorzystane dla podnieśnienia wydajności pracy. Zdarzają się np. u nas w ZPDz im. Rychliń-

skiego częste postoje, spowodowane tym, że nie mamy dostatecznej ilości ci dzianiny. Dyrekcja zakładów powinna tę sprawę wziąć sobie do serca i tak zorganizować robotę na wszystkich oddziałach produkcyjnych, aby nie trzeba było stać z założonymi rękoma, bo zabrakło materiału dla produkcji.

Również i nasza ślusarnia mogłaby lepiej pracować. Maszyny nie zawsze są należycie remontowane, a to też wpływa na zbędne postoje. Jeżeli chcemy, aby nasza praca była pełnowartościowa, tak w ilości jak i jakości, musimy wszyscy pracować dobrze, wszyscy, we wszystkich działach produkcyjnych, bo niedociągnięcia w pracy jednego odbijają się potem na całej fabryce.

I jeszcze jedna sprawa. Mam tu na myśli bumelanctwo niektórych kolegów w fabryce. Jestem zdania, że bardzo dobrze robi tu uświadamianie i wychowanie. Ja np. wiem z własnego doświadczenia, że jak człowiekowi wytłumaczyć, przemówić do rozumu i serca, to przeważnie taki człowiek poprawia się. U nas np. była bumelancka Urszula Myszka, która teraz pracuje w ZPDz im. Ofiar 10 Września. Po rozmowie ze mną poprawiła się i dziś nie opuszcza pracy, ani nie spóźnia się do fabryki. Zerwała także z bumelanctwem pod wpływem rozmów i przekonywań Krystyna Szubert.

Piszę to dlatego, żeby zachęcić kolegów do współpracy w kierunku walki z bumelanctwem. Od nas wiele zależy. Gdy zauważymy, że nasz kolega czy koleżanka spóźnia się do pracy, opuszcza dni robocze, pomówmy z nim, niech zrozumie, że jego postępowanie przynosi jemu samemu krzywdę i wstyd, obniża mu zarobek i jak wielką stratą dla narodu jest takie lekceważenie roboty.

Pomagajmy więc sobie wzajemnie, a wtedy i życie nasze będzie lepsze.

JÓZEFA BACHUL, krajaczka z ZPDz im. Rychlińskiego.

Cieszę się że mogę się uczyć

MAM 12 lat i chodzę do kl. Vb szkoły w Chojnowie. Uczę się dobrze. Na świadectwie mam same „bardzo dobre”. Jestem przewodniczącym szkolnego harcerstwa.

My w szkole staramy się, aby wszyscy mieli dobre stopnie. Zorganizowaliśmy pomoc dla starszych uczniów. Przewodzą w niej harcerze. Poza lekcjami największą moją przyjemnością są książki i sport. Będziemy nawet zdobywać odznaki SPO i bardzo się z tego cieszę. Interesuje mnie również praca w fabryce, którą znam, ponieważ nasza klasa od czasu do czasu zwiedza zakłady.

Gdy mam tylko wolną chwilę, zaraz śladam i czytam książki, które mamy w naszej świetlicy. Z tego też powodu przychodzę czasem później do domu, ale zawsze staram się wypełniać też i obowiązki domowe, pomagać rodzicom itd.

Cieszę się, że mogę się uczyć, że mamy taką ładną świetlicę, w któ-

rej jest dużo książek i gier. Chcę, aby nasza Polska Ludowa była najpiękniejsza i potężna. Ja również walczę o taką Polskę, o Pokój i o to, aby sprawiedliwość zapanowała na całym świecie.

JANEK MELNIKOWICZ, Chojnów, pow. Złotoria

Usunąć nieporządki w internacie

NASZA szkoła należy do przodujących szkół zawodowych. W roku ub. wykonaliśmy plan produkcyjny w 117 proc., do czego bardzo przyczyniły się zobowiązania uczniów, podejmowane z okazji XIX Zjazdu KPZR. Jestem przewodniczącym koła ZMP.

Jednym z najważniejszych u nas obecnie zadań jest oddziaływanie na tych kolegów, którzy bumelują lub naśladowują w sposobie bycia bikiniarzy. Przewodzący koledy, dobrzy uczniowie i wzorowi członkowie ZMP-owskiej organizacji, starają się przez rozmowy i dobry przykład wpłynąć na bumelantów. Ale chodzi o to, aby nie tylko ci najlepsi, ale wszyscy wzięli udział w pracy nad bumelantami, którzy przynoszą wstyd naszej szkole oraz powodują straty produkcyjne.

Do takich kolegów, którzy szczególnie bumelują, opuszczają lekcje oraz zajęcia w warsztatach należą: Zdzisław Oleśki, który opuścił 123 godz., Bartoszewicz (104 godz.), Jan Krawczyński, który aż 20 razy nie przyszedł na zajęcia warsztatowe i opuścił 140 godzin i Wojtczak (120 godz.).

Mamy w kole wiele kłopotów z powodu braku dobrego organizatora. Zwracaliśmy się nawet do ZŁ ZMP z prośbą o przysłanie kogoś, kto nauczyłby nas roboty organizacyjnej, ale jak dotąd nikogo nie mamy.

Nauka i praca nie wypełnia nam całego dnia. Chcielibyśmy spędzać godziwie i miło nasze wolne godziny, a tymczasem nie zawsze tak jest. Bo w naszym internacie, mieszczącym się przy ul. Piotrkowskiej 210, nie ma odpowiedniej świetlicy, nie mamy nawet gdzie spokojnie odrabiać lekcji, nie mówiąc już o rozrywkach czy zajęciach kulturalnych. Również bardzo źle jest w naszym internacie z obiadami. Są one niesmaczne, podawane z opóźnieniem itp.

To nam bardzo utrudnia życie i chcielibyśmy, aby władze szkolne tym się zajęły. Na usunięcie nieporządków w internacie czeka cała tutejsza młodzież. Chcemy mieć dobrą świetlicę i w niej spędzać dobrze czas wolny od zajęć.

LESZEK PRZEŹDZIECKI, przewodniczący koła ZMP przy Zasad. Szkole Metalowo - Odlewniczej, ul. Kopernika 41

A tutaj znajdziecie powtórzenie warunków udziału w naszej ankiecie

Konkurs-Ankieta zorganizowana przez „Express Ilustrowany” wraz z Zarządem Łódzkim ZMP porusza najszerszy wachlarz spraw interesujących młodzież, jak: osiągnięcia i braki w pracy, nauka, rozrywki, teatr, kino, świetlica itp.

Piszcie więc na wszystkie informacje reszujące was temat, wytykajcie po imieniu i nazwisku tych, którzy przeszkadzają wam w pracy dla Polski Ludowej.

Na zakończenie Konkursu-Ankiety, który trwać będzie do dnia 31 marca br., rozlosowane zostaną między autorów najlepszych wypowiedzi nagrody, jak:

- teczka skórzana
- zegarek na rękę
- 4 wiatrówki-skafandry
- komplet do siatkówki (siatka i 2 piłki skórzane)
- piłka skórzana do siatkówki lub koszykówki
- ozdobne albumowe wydanie „Pana Tadeusza” oraz szereg innych nagród.



„Awans”

Co dyrektor, to dyrektor. Któregoś dnia wezwał mnie uprost od to-karki do swego gabinetu i tak do mnie mówi:

— Widzimy waszą pracę, oceniamy, chcielibyśmy was awansować. Rozumiecie — kadry, rozumiecie — oddolne...

Wybrałbym około 200 proc. normy na swej tokarni i słowa dyrektora zapowiadające mój awans uradowały mnie szczerze.

— Jako awans — ciągnął dyrektor — pójdziecie do pracy umysłowej. — I przeniósł mnie do tej pracy. Zostałem... pomocnikiem magazyniera.

Pracy było wiele: tu sprawozdanko, tam wykazik, tam znów remanencik, trzeba było pisać, pisać i jeszcze raz pisać.

Jakoś nie mogłem docenić doniosłości awansu, jaki mnie spotkał.

Ale dyrektor widocznie wiedział co robi, bo któregoś dnia wydal nowe zarządzenie.

— Przejście do zaopatrzenia. Wiecie, zaopatrzenie — ważna rzecz. Będziecie jeździć, uzgadniać terminy, naciskać gdzie trzeba.

Jeździłem, uzgadniałem i naciskałem. Ale... nic z tego nie wychodziło, bo pewnego dnia...

Czekałem właśnie w personalnym na nową delegację, by jechać w „teren”, gdy do pokoju wszedł kierownik oddziału mechanicznego i zdenerwowany rzucił:

— A niech to jasny!...

— Co się stało, panie kierowniku?

— Jak to co? Tokarnia planu nie wykonuje!

I wyjaśnił zaraz potem:

— Rozumiecie — brak nam fachowców, brak nam dobrych tokarzy. No, ale dyrektor obiecał pomóc. Będzie walczył o fachowców w Centralnym Zarządzie...

(fb)

Stanisław Kubacki ma powód do radości

Doniosła uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów w sprawie podniesienia hodowli owiec oraz jakościowego i ilościowego zwiększenia ich pogłowia celem zabezpieczenia niezbędnych ilości surowca wełnianego dla naszego przemysłu, mobilizuje członków spółdzielni produkcyjnych do rozwoju spółdzielczej hodowli owiec.

Na zdjęciu: członkowie spółdzielni produkcyjnej w Piorunce, pow. Nowy Sącz, szeroko rozwinieli u siebie spółdzielczą hodowlę owiec. Oniekwad owarzania sprawuje produjący spółdziałca, Stanisław Kubacki. CAF — fot. Link



Przed Krajowym Zjazdem Spółdzielczości

Poważny krok naprzód

zrobili spółdzielcy pow. Radomsko

Gościwym był dzień 10 lutego 1953 r. dla pionierów ruchu spółdzielczości produkcyjnej w pow. Radomsko, woj. łódzkie. Przybyli oni na powiatowy zjazd spółdzielczości produkcyjnej, aby podsumować swój dotychczasowy dorobek, podzielić się doświadczeniami w walce o socjalistyczną przebudowę wsi, przeanalizować braki i błędy, wytyczyć drogę dalszej walki o rozwój i umocnienie spółdzielni produkcyjnych w swoim powiecie.

Zjechali się również i po to, aby najofiarniejszych i najbardziej zasłużonych spośród siebie wybrać na krajowy zjazd spółdzielczości produkcyjnej.

Powiat Radomsko posiada 25 spółdzielni produkcyjnych, które zrzeszają 586 gospodarstw. Istnieją tu

również 23 komitety założycielskie z 210 członkami.

Delegaci przybyli na zjazd z poważnym dorobkiem. W dyskusji podnosili, że podniosła się świadomość członków, wzrosła dyscyplina pracy, że coraz lepszy jest stosunek członków spółdzielni do wspólnego mienia.

Miał się czym pochwalić delegat ze spółdzielni produkcyjnej w Bogumitowicach.

— Nasza spółdzielnia — mówił — osiągnęła średnio z jednego ha: pszenicy — 30 q, żyta — 24 q, jęczmienia — 24 q, ziemniaków — 160 q i buraków cukrowych — 264 q.

Średnie plony 4 podstawowych zbóż: żyta, pszenicy, owsa i jęczmienia w spółdzielniach produkcyjnych pow. Radomsko były o 3 q z ha wyższe, niż w gospodarstwach indywidualnych.

Krok naprzód zrobili spółdzielcy z tego powiatu w rozwoju gospodarstwa hodowlanego.

Ogółem w 1952 r. w spółdzielniach produkcyjnych pogłowia bydła w gospodarstwach hodowlanych zwiększyło się o 60 proc., trzody chlewnej o 120 proc., a owiec o 300 proc.

Jeden z delegatów, Miłpolecki, powiedział w dyskusji:

— W spółdzielni produkcyjnej każdy człowiek może otrzymać taką pracę, jaka mu najbardziej odpowiada.

W Bogumitowicach wszystkim było wiadomo, że Kusiakowa ma szczerą siłą rękę do chowu świń. Dlatego m. in. powierzono jej pieczę nad zespoloną trzodą chlewną.

Oborowy Stanisław Mysłek sporo nauczył się na kursie dla oborowych spółdzielni produkcyjnych. Teraz pogłębia zdobyte wiadomości czytaniem książek z biblioteki spółdzielczej, książek z dziedziny hodowli, które zakupuje na własność przy każdej okazji.

Delegat ze spółdzielni produkcyjnej Mosty, stwierdził, że jego spółdzielnia pod koniec 1952 roku będzie miała w zespolonej hodowli 50 sztuk bydła i 70 sztuk trzody chlewnej (na 155 ha ziemi).

Spółdzielcy ze Skąpej będą mieli 30 sztuk bydła i 55 sztuk trzody chlewnej (na 80 ha ziemi).

W podobnym stosunku zwiększy się zespolona hodowla w spółdzielniach produkcyjnych Stobiec Miejskie, Dobryszycy i wielu innych.

Obok bezspornych osiągnięć zjazd wykazał jednocześnie liczne jeszcze braki i niedociągnięcia w walce o umocnienie istniejących i

budowę nowych spółdzielni produkcyjnych w pow. Radomsko. Zjazd pokazał, że poza dobrze rozwijającymi się, są jeszcze spółdzielnie słabe gospodarczo i organizacyjnie, spółdzielnie w których nie przestrzegano zasad statutowych.

W dyskusji delegaci ostro napietno wali takie fakty, jakie zdarzają się w spółdzielniach Koniczpoli Stary, Bąka wa Góra, Pomary. Ich członkowie oczekują państwa — mówili, korzystając z przywilejów przysługujących spółdzielniom, w rzeczywistości nie pracują zespołowo albo ograniczają zespołową uprawę do otrzymanych resztek.

W wielu spółdzielniach — jak wykazano na zjeździe — kobiety bardzo dobrze pracują na zespolonym gospodarstwie, a mimo to nie mają one prawa decydowania o losach spółdzielni, gdyż nie są jej członkami. Podobnie jest z młodzieżą w niektórych spółdzielniach produkcyjnych.

W dyskusji sporo uwagi poświęcono sprawie zakładania nowych spółdzielni.

Powiatowy zjazd w Radomsku wykazał, że w powiecie tym istnieją warunki przyspieszenia tempa rozwoju spółdzielczości produkcyjnej. Trzeba tylko wyciągnąć wnioski z głosów w dyskusji.

Trzeba nasilić propagandę w terenie za zakładaniem nowych spółdzielni produkcyjnych, przez popularyzowanie osiągnięć produkcyjnych w powiecie spółdzielni produkcyjnych.

Trzeba lepiej zapiekować się istniejącymi w powiecie Radomsko sąbymi spółdzielniami i zrobić wszystko, aby je umocnić.

(Fragmenty artykułu „Trybuna Ludu”)

Ostatnio widzieliśmy w łódzkich kinach:

„Bohaterowie i bohaterki”



Zdjęcie z filmu

Młoda kinematografia Chin Ludowych z dumą i radością opowiada o wspaniałych osiągnięciach uwolnionej spod jarzma kapitalizmu i imperializmu ojczyzny i pokazuje zdobyte ekonomiczne i kulturalne, które stały się teraz udziałem chińskiego narodu, prowadzonego przez Mao-Tse-tunga.

Akcja pięknego filmu Pekinśkiej Wytwórni Filmowej „Bohaterowie i bohaterki” cofa się natomiast w przeszłość i nawiązuje do czasów narodowo-wyzwoleńczej wojny z jańskim okupantem.

Rzecz dzieje się na wsi. Realistycznie opracowany scenariusz pozwala nam poznać stosunki społeczno-polityczne panujące w tym okresie na dalekiej prowincji.

Pokazano nam walkę klasową pomiędzy matornymi chłopami i wyzyskującymi ich bogaczami, równocześnie zaś zdemaskowano rolę Czang-Kai-szeka, którego żołnierze pozornie tylko walczą z Japończykami, a w istocie, zamiast bronić lud, gniebą go i terroryzują.

Bardziej sprzedajnych najmitów i bandytów kuomintangowskich przedstawia autor scenariusza bohaterką postawę bojową i wspaniałe ideologiczne wyrobienie żołnierzy VIII Armii Ludowej, złożonej z komunistów.

Komunistą jest również bohater tego filmu — matorny chłop Ta-Szue, który organizuje oddział partyzancki i jako jego dowódca walczy z Japończykami.

Ale Armia Ludowa dała ludowi chińskiemu nie tylko wolność, nie tylko wyzwoliła go od Japończyków. Przyniosła mu również sprawiedliwość społeczną, wyszukiwanemu kulisowi przywróciła jego godność ludzką, dała mu wiedzę i naukę.

Na przykładzie pięknej Szao-Ma, sprzedanej kiedyś w młodości bogaczowi, która wstąpiła potem do partyzantki i stała się komunistką, pokazuje nam film powolne dźwignięcie się prostego chińskiego człowieka, jego dojrzewanie polityczne, a przede wszystkim źródło jego przemiany, a źródłem tym jest partia komunistyczna, która dała chińskiemu ludowi siłę i wolę zwycięstwa, a poprzez rozliczne reformy prowadzi go w lepszą, szczęśliwszą przyszłość.

Wstrząsające wrażenie robi na widzu scena masakry chłopów chińskich przez japońskich żołdaków. Ludność całej wsi zostaje spędzona w jedno miejsce i najbardziej wyraża finowany torturami zmuszana do wudania komunistów i partyzantów.

I właśnie w tym momencie ideologiczna postawa i bohaterstwo przeobrażonych przez komunizm chłopów i chłopek chińskich zajaśniała całym blaskiem: wśród tłumy nie znalazł się ani jeden zdrajca!

Do wielkich walorów ideologicznych tego filmu chińskiego dochodzi jeszcze jego osobliwa egzotyka. I dla tego jest on dla polskiego widza bardzo pouczający i interesujący.

A.

Na marginesie obrad warszawskich

Teatr powinien być szkołą kształtującą ideologiczną świadomość widzów

Omawiając niedawno roczną działalność łódzkich teatrów dramatycznych, a więc, im. St. Jaracza, Nowego i Powstanie, stwierdziliśmy, że repertuar ich był interesujący i wartościowy, a realizowanie jego stało na odpowiednim poziomie artystycznym. Zauważyliśmy jednak, że ilość współczesnych sztuk polskich, granych na łódzkich scenach, jest bardzo znikoma.

Cały nasz kraj jest teraz terenem wielkich przemian. Toczy się walka o ukształtowanie nowej rzeczywistości, o nową socjalistyczną moralność, o wykarczowanie starych burżuazyjnych nawyków, walka o plan 6-letni, o pokój Niestety, wspaniałe te momenty znajdują słabe tylko odbicie w naszej współczesnej dramaturgii.

Dramatopisarze polscy winni jak najszybciej włączyć się w nurt dzisiejszej rzeczywistości. A jakimi zrobić to środkami i sposobami, nad tym między innymi obraduje w dniach 16-18 lutego Zjazd Teatrny, zwołany przez Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz Związek Literatów Polskich.

Warto zaznaczyć, że na Zjeździe tym ogłoszony zostanie konkurs na sztukę związaną z przypadającym w przyszłym roku dziesięcioleciem istnienia Polskiej Ludowej. Sztuki te będą mogły tworzyć pisarze w ścisłej współpracy z danym teatrem, w którym zostaną one później wystawione.

Drugim zagadnieniem Zjazdu jest podniesienie poziomu pracy artystycznej, bazującej na podstawach realizmu socjalistycznego, zwiększenie bojowości i przyśpieszenie ideologicznej dojrzałości naszych teatrów.

Na warszawski Zjazd Teatrny udali się delegacje kierowników i aktorów wszystkich scen łódzkich. Wierzymy też, że ostateczne wnioski, jakie na Zjeździe tym zapadną, przyczynią się waleśnie do usprawnienia pracy artystycznej naszych teatrów i do podniesienia ich poziomu ideologicznego.

Dzięki temu staną się one jeszcze bliższe naszemu robotniczemu miastu i staną się rzeczywistością — zgodnie z załoženiami teatru socjalistycznego — szkoła, kształtująca świadomość nowego człowieka.

Koncert dla uczczenia Armii Radzieckiej

Dla uczczenia 35 rocznicy powstania Armii Radzieckiej, Wydział Kultury Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi oraz Klub Międzynarodowej Prasy i Książki organizuje w czwartek, 19 bm., okolicznościowy koncert.

W programie: referat Mariana Plechala oraz recytacje — Maria Białokrzewska-Butrymowa, śpiew — Zdzisław Kłimek, fortepian — Zofia Czarnicka oraz chórzystki pod dyrekcją J. Woroszyła. Impreza odbędzie się w Klubie, Piotrkowska 86, o godz. 19.

A.



Uspokajał się — to widocznie takie formalności. Rzucił odpowiedź śmiało, z naciskiem, podkreślając i te rzeczy, o które go nie pytano. Blondyn nie zwracał na to uwagi, notował zimno, spokojnie. Spojrzawszy na legitymację PZPR, którą mu podał Markowski, rzucił nań krótkie spojrzenie spod zmarszczonego czoła. Oczy jego były w tym momencie prawie czarne.

— Partyjniak? — westchnął. — No, no, a to ładnie.

„Partyjniak...” — wybuchnął wewnętrznie Michał.

Wzruszył lekko ramionami. Milczał. Ciągle jeszcze nie wiedział, czego od niego chcą.

Wreszcie śledczy zapisał wszystkie potrzebne rubryki dużym, zdecydowanym pismem, odłożył pióro i zapalił papierosa.

— Muszę wam oświadczyć, że jesteście pod śledztwem — powiedział zimno. —

Dlatego zastanówcie się dobrze nad każdą odpowiedzią na moje pytania, bo za złożenie jakichkolwiek fałszywych zeznań pociągnięci zostaniecie do odpowiedzialności sądowej.

— Pod śledztwem? Cóż to za głupstwa? — zdumiał się Markowski. — O co chodzi?

Śledczy milczał chwilę, patrząc mu prosto w oczy.

— Od kiedy pracujecie na stoczni? — odpowiedział pytaniem na pytanie.

— Od czwartej tego szóstego roku.

— Na jakich oddziałach?

— Najpierw na remoncie, a od pół roku jako niter.

— Kiedy wstąpiłście do partii?

— Przecież mówiłem. W czterdziestym trzecim do PPR-u. Dziwię się, że nie słyszeliście...

Markowski nie wiedział, co zrobić z rękami. W ręcecznym granatowym ubraniu czuł się skrępowany. W ustach miał gorzki smak palonych papierosów.

- 3) — Gdzie pracujecie? — Wzruszył ramionami.
- Różnie. Na pochylniach. W kadłubowni.
- Na remoncie też?
- A jakże.
- Wyjeżdżacie na statki.

Pytania śledczego w wielu wypadkach brzmiały jak stwierdzenia. Można im było tylko przytakiwać. Michał był przekonany, że ten człowiek wie wszystko dokładnie, a pyta ze względów czysto formalnych. Zrozumiał to natychmiast i postanowił mieć się na baczności.

— A poza terenem stoczni?

— No jakże! Jeśli statek jest pod załadunkiem, to nieraz trzeba robić dzień i noc, żeby skończyć remont, a nie przedłużyć postoju.

— Spiesz się wam do domu?

— Pewnie. Następnego dnia trzeba do roboty na siódmą.

— Spiesz się wam się... — powtórzył funkcjonariusz Bezpieczeństwa. — Ale na handel i szmugiel to mieliście czas.

— Na szmugiel... — Markowski pobladł.

— No, no. Nie udawajcie głuchego! Kto was do tego wciągnął? Was, gwardziste!... — głos śledczego, gdy rzucał to pytanie, drgał hamowaną wściekłością. Oczy przybrały twardy, nieustępliwy wyraz.

— Mnie? Do czego? — dziwił się Mar-

kowski, za wszelką cenę starając się nie zdradzić zbyt nieopanowanym głosem.

— Mówcie prawdę! — Markowski milczał. Śledczy rzucił nań krótkie, uważne spojrzenie i wyjął z szuflady biurka jakiś przedmiot. Zważył go krótko w dłoni, po czym cisnął na stół przed oczy Michała. Złoty krążek błysnął i zabrzęczał metalicznie o blat.

— „Twarde!” — powiedział pogodnie śledczy. — Znalezione przy was.

Markowski przejechał ręką po włosach.

— Przy mnie?

— No, nie przy was, ale przy kolegach z waszej brygady. Zresztą to nie ma znaczenia. Przecież razem chodziliście do portu i razem szmuglowaliście.

— Z kim?

Śledczy spojrzał nań ironicznie.

— To wy mnie pytacie? A z kim chodziliście?

— Z Minorskim, Gołębiem, Leonem... innych nie znam.

— A właśnie, właśnie. O tych mi chodzi — powiedział zjadliwie śledczy.

— Chodziliście razem — bronił się Markowski — ale dzielił się na grupę niterskie i pracowaliśmy w rozmaitych miejscach. Ja mogę odpowiadać tylko za siebie i za swego pomocnika, Leona. A przecież chodzili z nami i mechanicy, i elektrycy, i kotlarze. Każdy zasyje się gdzieś na statku i robi na własną rękę.

(D. c. n.)

Już 120 zespołów zgłosiło się do festiwalu

We wszystkich szkołach łódzkich trwają przygotowania do ogólnopolskiego festiwalu młodzieżowych zespołów artystycznych. Dotychczas zgłosiło się z Łodzi 120 zespołów, które przygotowują niezwykle ciekawy i bogaty program. Będą to inscenizacje, masowe piosenki, recytacje oraz — po raz pierwszy — przedstawienia kukielkowe. Takie szkoły jak szkoła 109 czy szkoła 2, posiadają już bowiem własne, dobrze wyposażone teatryki kukielkowe.



...w pierwszym kwartale br. wyremontuje się studnie przy ul. Karolewskiej 64, aby umożliwić mieszkańcom tej posesji zaopatrywanie się w wodę na miejscu. Do tego czasu za zgodą Łódzkiej Złoty Przem. mieszkańcy będą mogli korzystać ze studni przy Karolewskiej 62.

...za pobranie wyższej kwoty za usługę w spódn. fryzjerów przy ul. Na wrot 7 wyciągnięto służbowe konsekwencje w stosunku do winnego pracownika.

Sprawy codzienne

W związku ze skargami o różnorodności cen za reperacje pojazdów — Prez. Rady Narodowej — Wydział Przemysłowy — ustalił cennik, obowiązujący nie tylko spółdzielcze punkty usługowe, ale i indywidualne zakłady rzemieślnicze. Ceny kształtują się następująco: Pomochy jedwabne zwykłe — 35 gr. za oczko, steelonowe i nylonowe — 52 gr. za oczko, kryształki — 63 gr. za oczko. Powyższe ceny obowiązują po wejściu w życie uchwały rządu o regulacji cen i po uwzględnieniu podwyżki o 15 proc.

OSTRZA Pod kątem

„Końska kuracja”

Przy rozmaitych dolegliwościach lekarze zalecają dużo świeżego powietrza. Stosując tę zasadę niewłaściwie jednak zrozumieli kierownicy two centralnej bazy transportu Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego w Łodzi, przy ul. Karolewskiej 41. Mianowicie stosuje ją wobec samochodów, które w ilości kilkudziesięciu stoją na podwórzu, nie osłonięte żadną ścianą, ani nawet nie przykryte dachem.

Oczywiście kłom mechanicznym, ukrytym tylko pod cienką po krywą maski motoru, taka „końska kuracja” na zdrowie nie wychodzi. W dodatku przetrzymywanie ich pod takim niebem stwarza poważne komplikacje. Ot, chociażby podczas ostatniej śnieżycy. Na drugi dzień na podwórzu bazy ZBM rozgrywały się takie sceny:

SZOFRER I: — U diaska, mój samochód gdzieś mi się zapodział!

SZOFRER II: — Nigdzie się nie zapodział, tylko ot, tam stoi. Widzisz tę dużą górę śniegu?

SZOFRER III: — A właśnie, że to nie jego, tylko mój wóz...

SZOFRER IV: — Ani twój, ani jego. lecz mój!

I tak dalej. Wobec czego proponujemy ZBM: zainstalujcie na wszystkich wozach wysokości na 15 metrów maszyny i umieśćcie na nich tablice z nazwiskami szoferów, aby ci mogli na przyszłość od razu trafić do swych maszyn.

SKORPION



WICEK: — Mam pomysł. Po co papugi mają mówić to, czego wyucyli je ci bankierzy amerykańscy? Lepiej my się zajmijmy ich edukacją...

WACEK: — Doskonale! Zaraz za bieramy się do nauki...



- Długo już czeka pani na suknie z pralni? - Nie, dopiero pół roku... Tak było dawniej - dziś jest już lepiej...

Już od dłuższego czasu w oknach wystawowych pralni łódzkich wiszą tabliczki informujące, że wszelkie usługi wykonuje się w przeciągu 14 dni. Jeśli chodzi o konfekcję, to trzeba przynajmniej, że pralnie słowa dotrzymują.

W ostatnim okresie gorzej było tylko z terminami prania białego.



A więc już od dzisiaj możecie, drogie dzieci, zgłaszać się do imprezy sportowej, organizowanej dla was przez „Express” i PTTK. Wystarczy z wypełnionym kuponem i jakąś legitymacją zgłosić się do PTTK (Piotrkowska 70), gdzie przyjmują zapisy.

Przypomnijmy tylko raz jeszcze warunki imprezy: Miał tyżwiarze startują w Parku Poniałowskiego (lub w Parku Ludowym — zależnie od pogody) i to: dzieci do lat 7 — na 50 m, do lat 9 — na 70 m i do lat 12 — na 100 m. Narciarze natomiast wyjadą do Smardzewa. Dzieci do lat 6 pobiegną na 100 m, dzieci 7-letnie — na 200 m, 8-letnie — na 300 m, 9-letnie — na 400 m i 10-letnie — na 500 m. Dzieci 11- i 12-letnie spróbują swych sił w biegu zjazdowym z bramkami.

Kupon

Nazwisko Imię Wiek Adres

Startuję na łyżwach czy nartach?



Odbieramy dowody osobiste

Już w pierwszych dniach lutego rozpoczęto w Łodzi wydawanie dowodów osobistych. Od poniedziałku, 16 bm., dowody wydaje się już we wszystkich punktach przy komisariatach MO.

Przypominamy osobom, które otrzymały już zawiadomienia o terminie odbioru dowodu, że po winny zabrać ze sobą kartę meldunkową, zaświadczenie o złożeniu potrzebnych dokumentów oraz znaczki stemplowe.

Wiersz o pieczywie łódzkim

Ledwo się raniutko z postania wygrzebie, myślę (nie bez skutku) o „powszednim chlebie”.

Wchodzę do MHD, spozieram na półki: widzę dziwnie blade, suchotnicze bułki.

W parze z nimi idą kalciekie rogale, które się ze wstydu nie rumienią wcale.

Z chlebem, bądymy szczyrzy, również mam zmartwienia: twarde — jakby w dzieży zmienacka skamienia!

Lub też lepki bywa — nie wiem, z czyjej winy — jakby do pieczywa upadł kawałek gliny.

Wracam pełen złości, pasja mnie ogarnia, że też o jakości nie myślą w piekarniach...

Panowie piekarze, nie sądzcie, że m kłep! Lubie czerstwe twarze, lecz nie czerstwy chleb.

H. S.

Mały reportaż

Na targach odzieżowych MHD

— Ten płaszcz jest troszeczkę za obszerny...

— To nie! — do kobiety, przymierzającej przed lustrem podgumowane płaszczki podbiega ekspedientka.

— Może pani przymierzy ten? Jest nieco szerszy...

Słychać szelest zakładanego płaszczka. Jeszcze tylko ściągnąć paskiem i...

Klientka milczy: o wrażeniu, jakie na niej wywarł płaszcz, mówi rozradowany wzrok, utkwiony w lustro...

— Pani będzie łaskawa ten granatowy kostium damski...

— Czy są jeszcze bluzeczki nylonowe po 220 zł?

— Właśnie przed chwilą sprzedaliśmy ostatnią. Ale niech się pani nie martwi — będą jeszcze w tym tygodniu...

— Poproszę ten brązowy garnitur...

— A dla mnie płaszcz gabardynowy. Tylko ciemniejszy...

— Proszę pana, w jaki sposób można nabyć odzież na raty?...

...W sklepie odzieżowym MHD przy Placu Wolności 6 — tak zresztą, jak we wszystkich dziesięciu punktach, w których odbywają się targi odzieżowe MHD — panuje ożywiony ruch. Nie ma klienta, który by nie wyszedł stąd zadowolony.

Nic dziwnego — jest tu przecież duży wybór odzieży męskiej i damskiej, w różnych rozmiarach i cenach.

Sprzedają ratalnie, będąca dużym udogodnieniem dla ludzi pracy, cięsz się szczególnym uznaniem. Dzięki niej bowiem nie trzeba za garnitur czy też kostium damski płacić od razu całej sumy. Można uiszczać ją w dogodnych ratach...

Jakie materiały podobają się łodziankom najbardziej?

W niedzielę, dnia 15 bm., nastąpiło otwarcie pokazu tkanin w sklepach Centrali Tekstylnej przy ul. Piotrkowskiej 87 i Piotrkowskiej 37. Pokaz połączony jest z ankietą, w której łodzianki wypowiadają swe życzenia skierowane do przemysłu na temat kolorów i wzorów tkanin.

Dowodem, jak wielkie zainteresowanie u mieszkańców Łodzi wzbu dził pokaz, jest choćby fakt, że już pierwszego dnia, w przeciągu 4 godzin, sprzedano w Domu Włókienniczym przy ul. Piotrkowskiej 87: 1.500 m jedwabiu, 1.000 m wełny i 700 m bawełny.

Dotychczasowe wyniki ankiety świadczą o tym, że łodziankom najbardziej podobają się jedwabie w kwiaty średniej wielkości na tle białym, czerwonym lub czarnym. Sporo jest również amatorów materiałów w grochy i paski. Większym niż dawniej powodzeniem cieszą się wzory geometryczne i kwiaty stylizowane.

Jeśli chodzi o wełny, największe zainteresowanie budzą kolory: malinowy, seledynowy, turkusowy i wrzos. Materiały piaszczowe kobiety życzą sobie w odcieniach jasnych.

Poza tym napływają setki próśb o wprowadzenie sprzedaży jedwabi milanowskich na metry, a nie jak dotychczas w kuponach 4-metrowych.

Pokaz materiałów trwa. Przez sklepy CT przepływają stale tłumy ludzi, których zdaniem ma zdecydować o kierunku produkcji naszego przemysłu. Jest to dobra i słuszną formą w drodze do zaspokojenia potrzeb i życzeń ludzi pracy.

Spotkanie w MDK

— Studenci polscy mają w ZSRR wyśmienite warunki nauki i życia...

W nb. wtorek odbyło się w Młodzieżowym Domu Kultury w Łodzi spotkanie młodzieży starszych klas szkół średnich z uczestnikami wycieczki do ZSRR, studentem Wyższej Szkoły Dyplomatycznej w Warszawie — Włodzimierzem Barankiewiczem.

Opowiedział on przyszłym maturzystom o swych wrażeniach z 3-tygodniowego pobytu w Związku Radzieckim, o ofiarności ludzi radzieckich w budowaniu komunizmu, o życiu i pracy młodzieży radzieckiej.

Szczególnie dużo mówił uczestnik wycieczki o nauce i warunkach życia młodzieży akademickiej w ZSRR, o budowie Państwowego Uniwersytetu Moskiewskiego, o trosce państwa radzieckiego o studentów, o nowoczesnych domach akademickich i pomocach naukowych.

W Moskwie — opowiadał Barankiewicz — zetknąłem się z polskimi studentami, którzy tam studiują. Mają oni wyśmienite warunki nauki i życia. Mieszają razem z radzieckimi studentami w nowoczesnych domach akademickich, otrzymują stypendium w wysokości 350 rubli miesięcznie, co zapewnia im możliwość całonocnego poświęcenia się nauce i gruntownego opanowania wiedzy.

(mg)

Nowa linia autobusowa

Ekspozytura osobowa PKS w Łodzi uruchamia z dnem 15 bm. nową linię autobusową, która przebiegać będzie z Łodzi przez Lutomiersk, Łask do Wielunia. Odjazd autobusów z Łodzi o godz. 5.00, przyjazd do Wielunia — o godz. 9.55. Odjazd z Wielunia o godz. 15.30, przyjazd do Łodzi o godz. 19.25.



Nie ma siostry!...

Pracuję w PSS, jestem w siódmym miesiącu ciąży. Podczas pracy dźwigięłam zbyt wielki ciężar, poczułam się bardzo źle. Udałam się do punktu lekarskiego przy ul. Próchnika 11.

Lekarka - ginekolog nie chciała mnie przyjąć. Kazała czekać na korytarzu, aż przyjdzie siostra. Czekałam przez 3 godziny. Gdy ponawiałam swoje prośby, — odrzekła, że bym przyszła nazajutrz, gdyż siostry nie ma, a bez siostry ona mnie nie zbada...

(—) Gabriela Szafran ul. 22 Lipca 57 m. 10. nazwisko świadka: Maria Kubacka ul. 22 Lipca 57

WACEK: — Powtarzaj za mną: A-mi, go...

PAPUGA: — A-mi, go!

WACEK: — Ho-me!

PAPUGA: — Ho-me!

WACEK: — Dobrze, masz w nagrodę kostkę cukru.

WICEK: — A ty czego się gapisz? Mów! A-me-ry-ka-nie do do-mu jaz-da!

PAPUGA: — A-me-ry-ka-nie do do-mu jaz-da! A-me-ry-ka-nie do do-mu jaz-da! Jaz-da! Jaz-da!

WICEK: — A ty czego się gapisz? Mów! A-me-ry-ka-nie do do-mu jaz-da!

PAPUGA: — A-me-ry-ka-nie do do-mu jaz-da! Jaz-da! Jaz-da!

WICEK: — Trzeba popatrzyć, jak tam moje ptaszki się mają...

CHÓR PAPUG: — A-mi go ho-ho-me! A-mi go ho-me! A-me-ry-ka-nie do do-mu jaz-da! Do do-mu jaz-da!

(D. c. n.)

Kto zdobędzie puchar?

Najlepsze siatkarki Polski

rozpoczynają 5-dniowy bój o cenną nagrodę

— Dokąd tak pedzisz? — Jaktó?... Ty, sportowice, pytasz dokąd się spieszą? Widocznie zapomniales, że dziś rozpoczyna się turniej siatkówki żeńskiej. Pedzą do MDK nabyć bilet, bo zbliża się godz. 15. Kasy zaraz otworzą. Amatorów jest wielu, a widownia szczerpła... — Mówisz o finałach Pucharu Polski. Prawda, zapomniałem o tym! Przecież w tym turnieju biorą udział najlepsze siatkarki Polski. Idziemy razem... — Zgoda! — Ho, ho! To będzie ciekawe. Kto jest obrońcą pucharu? — Ostatnio puchar zdobył Kolejarz (Gdańsk), ale, o ile wiem, siatkarki łódzkiej Unii ostrzą sobie zębki na ten puchar...

— Liczą znów na Zakrzewską? — Nie tylko. Wiadomo, Zakrzewska jest najlepszą w Polsce, ale trener Ficek wspomina o nowym talencie. Uważasz, Hofmokłówna... Zresztą cała drużyna ma być podobno w doskonałej formie... — Sądzi się, że Unia wygra? — Zobaczymy. Zadanie nie jest łatwe. Kolejarz ma pierwszorzędną zespół. Pogorzelska, Tomaszewska, Kurtz... Znasz je chyba. No i młode zawodniczki, którym nie można odmówić talentu. Już kilka razy grały one w Łodzi. Warszawskie zespoły AZS i Spójnia też nie są skłonne kabitułować bez walki. Znacznie łatwiej będzie wygrać z wrocławską i krakowską Gwardią.



— O której rozpoczyna się turniej? — Początek o godz. 17. Muszę być na otwarciu zawodów. To taka uroczysta i miła chwila. Rozumiesz sam... Chcę zobaczyć defiladę, wysłuchać przemówienia, dźwięków tak radosnego dla nas hymnu Młodzieży Demokratycznej... — A znasz program dnia dzisiejszego? — Jakże!... Już go przestudiowałem. Codziennie będą się odbywały trzy spotkania, a turniej potrwa 5 dni. Dzisiaj ujrzymy mecz Kolejarz—Spójnia, następnie Unia—Gwardia (Wrocław) i AZS—Gwardia (Kraków). Mogę ci podać jutrzejsze spotkania. W pierwszym meczu wystąpi Unia przeciwko Gwardii (Kraków), w drugim Spójnia spotka się z AZS. A jako ostatni odbędzie się mecz Kolejarz—Gwardia (Wrocław).

— Widzę z tego, że Unia losowała szczęśliwie. W pierwszych spotkaniach trafiła na słabszych przeciwników. To dobre na rozgrzewkę... — Masz rację, ale w trzecim dniu dojdzie już do najciekawszej rozgrywki: Unia—Kolejarz. Sądzę, że będzie ona decydująca dla wyniku całego turnieju. Jednak nie należy wykluczać niespodzianek. A nuż AZS lub Spójnia wygra z Kolejarzem. Rozumiesz?... — Jak to dobrze, że cię spotkałem, bo przegapiłbym tak ciekawy turniej. (r)

Zmienne szczęście szachistów łódzkich

Szachiści łódzkiego Włókniarza odnieśli dalsze zwycięstwo w półfinałowych rozgrywkach o mistrzostwo Polski nad Ogniwem (Gdańsk) w stosunku 4,5:3,5 p. Natomiast łódzkiemu Ogniwu nie powiodło się w spotkaniu ze Spójnią (Kraków), którą przegrał 3:5.

Na Spartakiadzie Ruda Pabianicka przeżywa niespodzianki

W dalszym ciągu Zimowej Spartakiady dzielnic Ruda Pabianicka odbył się drużynowy turniej tenisa stołowego. Spośród rekordowej ilości 18 drużyn (co świadczy o dużej popularności tej dyscypliny sportu na terenie Rudy) do finału zakwalifikowały się dwie drużyny KS Armii Ludowej oraz drużyna Sp. Pracy „Guma” (ZS Start). Zdecydowane zwycięstwo odniosła I drużyna KS Armii Ludowej grająca w składzie: Gogolewski, Urbański, Kisielski, zdobywając tytuł mistrza Spartakiady. Drugie miejsce zajął zespół II KS Armii Ludowej, a trzecie — Sp. Pracy „Guma”.

Dalsze wyniki w tenisie stołowym

W drugiej rundzie półfinałów mistrzostw Polski w tenisie stołowym, wyniki były następujące: Budowlani (Poznań) — Stal (Wrocław) 3:2, Kolejarz (Szczecin) — Stal (Ślemia Nowe) 1:3, Stal (Gdynia) — Unia (Szczecin) 4:6, Spójnia (Tomaszów) — Stal (Tarnów) 3:7, Ogniw (Radom) — Kolejarz (W-wa) 5:5, Spójnia (W-wa) — Włókniarz (Łódź) 8:3, AZS (Lublin) — Ogniw (Działdów) 4:8, Ogniw (Płock) — Górnik (Świętochłowice) 3:7, Ogniw (Kraków) — Stal (Mieleso) 8:2, Spójnia (Łódź) — Budowlani (Białystok) 10:0.

Pierwszy mecz Piłkarze Włókniarza wychodzą na boisko

Zaprawa zimowa i obóz kondycyjny w Szklarskiej Porębie — to wstępne przygotowania piłkarzy Włókniarza do sezonu. Ale do 15 marca pozostało już niewiele czasu, pora więc już wyjść na boisko i poddać swe mięśnie i płuca ostrzejszemu egzaminowi. Toteż pierwsze zawody postanowiono urządzić już w nadchodzącą niedzielę, 22 bm. Przeciwnikiem Włókniarza będzie II-ligowy Kolejarz z Torunia, z którym ligowcy łódzcy będą w przyszłości walczyli o punkty mistrzowskie. Mecz odbędzie się na stadionie przy Al. Unii o godz. 12.



Śliwa w czołówce bo Szabo skapitulował

Na międzynarodowym turnieju szachowym w Bukareszcie dogrywało odłożone partie. Mistrz Polski Śliwa uzyskał po ostatnich sukcesach jeszcze jeden punkt, ponieważ L. Szabo (Węgry) nie wznowiając gry uznał się za pokonanego. Po XIII rundach w tabeli turnieju prowadzą radzieccy szachiści Petrosjan i Tolusz — po 9 pkt. Po 8,5 pkt. mają: Bolesławski i Smysłow (oba ZSRR) oraz L. Szabo (Węgry). Po 8 pkt. — Ciuciales (Rumunia) i O'Kelly (Belgia). W następnej grupie — po 7,5 pkt. — znajduje się Śliwa (Polska), Spaski (ZSRR), Barca (Węgry), Filip (CSR) i S. Szabo (Rumunia).



CZWARTEK, 19 LUTEGO 14.10 Dla klasy I — słuchowisko „O złym czarodzieju i dobrej wróżce”. 14.30 Dla klasy VI — „Nieużytki trzeba usuwać” — z cyklu: „Ewolucja w kręgowców”. 14.50 „Swojskie melodie”. 15.10 Fragment powieści A. Brauna pt. „Lewanty”. 16.00 Program lokalny. 18.30 Odpowiedzi „Fali 49”. 18.42 Koncert solistów. 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 „Dla każdego coś miłego”. 21.32 Muzyka taneczna. 22.00 Wszelchnia Radłowa kurs II. 23 wykład z cyklu: „Historia literatury polskiej” pt. „Maria Konopnicka”. 22.20 I audycja z cyklu: „Najpiękniejsze symfonie Mozarta”. 22.41 Serenady, romanse i kołysanki. 23.25 Polska muzyka kameralna.

TEATRY Nowy — „Henryk VI na łowach” — 19.10. St. Jarażca — „Rewizor” — 19.00. Powszechny — „Intryga i miłość” — 19.00. Mały — nieczynny. Muzyczny — nieczynny. Pinokio — „Skarb na puszczyku” — 17. Arlekin — „Jaś Szpak” — 17.

KINA BAŁTYK — Bohaterowie i bohaterki — 14.30, 16.30, 18.30, 20.30. GDYNIA — Program filmów dokumentalnych i kulturalno-oświatowych — 18, 19. Ulica Graniczna — 20. Program dla najmłodszych — 18, 19. I MAJA — Człowiek bez jutra — 17, 19. MŁODA GWARDIA — Na granicy — 18, 19, 20. MUZA — Wesola trójka — 18, 20. PIONIER — Bitwa o szczyt — 17, 19. POLONIA — A po sobocie jest niedziela — 18, 18, 20. PRZEDWIOSNIE — Fanfan Tulipan — 18, 20. REKORD — Niezapomniany rok 1919 — 18, 20. ROMA — Nie ma pokoju pod oliwkami — 18, 20. SOJUSZ — Ziemia woła — 18,30. STYLOWY — nieczynny z powodu remontu. SWIT — Drużyna — 17,45, 20. TATRY — Nie ma pokoju pod oliwkami — 18, 18, 20. WISLA — Dwa żołnierze — 16, 18, 20. WŁÓKNIARZ — Droga nadziei — 16, 18, 20. WOLNOSC — Wawrzyńcowy sad — program składany — 14, 16, 18. Awantura na wsi — 20. ZACHETA — Gęsi baby Jagi — program składany — 18, 20.

Nocne dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Piotrkowska 165, Narutowicza 6, Rzgowska 147, Więckowskiego 21, Karłowicza 48, Przybyszewskiego 41, Limanowskiego 80 i Al. Kościuszki 48. Dyżur północno-ginekologiczny: dziś od godz. 8 do 20 dyżuruje szpital im. dr H. Wolf, ul. Egalewiczna 24, od godz. 20 do 8 szpital im. M. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15.

Reprezentacja akademików już wyjechała do Semmering

W poniedziałek, 16 bm., wyjechała do Zakopanego akademicka narciarska reprezentacja Polski udająca się na X Zimowe Akademickie Mistrzostwa Świata w Semmering. W skład reprezentacji wchodzi: zjazdowcy — Józef Maruszak, Zarycki, Andrzej Gąsienica-Roj, Dziegiec, Czarniak, Schindler, Penkala, Obrochta, Banaś, biegacze — Kwapien, Bukowski, Rubiś, Karpiel, kombinacja klasyczna — Kowalski, Ręszka, Kaczmarczyk, skoki — Węgrzynkiewicz, Gąsienica-Sieczka, Władysław Gąsienica-Roj, Gąsienica-Józkowy, Forteck, Łatkowski. Kobiety: zjazd — Grocholska, Kowalska, Kubic, Jańczy, biegaczk — Cholewska, Gąsienica-Daniel, Gąsienica-Bukowa, Arlamonowska, Rajchel, Słodyczko, Wezdecka. Kierownikiem ekipy jest Renke. Z ekipą wyjechali również przedstawię wicelicy ZMP i AZS — Hara i Majchrzak oraz trenerzy Gluziński, Kobyłański, Mróz i Ziobryński.

Tytułów Akademickich Mistrzów Świata, zdobytych na ostatnich mistrzostwach bronili będą: Barbara Grocholska, akademicka mistrzyni świata w biegu zjazdowym, oraz Stefan Dziedzic, akademicki mistrz świata w kombinacji alpejskiej i w biegu zjazdowym.

W środę trening kandydatów do reprezentacji Łodzi

Pierwsze spotkanie w Pucharze Miast rozegrają bokserzy łódzcy w Gliwicach w niedzielę, 22 bm. Pragnąc przygotować najsilniejszy zespół reprezentacyjny sekcja boksu ŁKKF organizuje w środę, 18 bm., trening zawodników wytypowanych do reprezentacji. Wybrano 25 bokserów. Trening odbędzie się w środę, w sali Ognia, ul. Zakątna 82, o godz. 18.

Trzy dni w II Raidzie PTT-K

Wrażenia z trasy nr 28

Narciarze KS „Technozbyt” zajęli 58 miejsce

W II RAIDZIE Narciarskim PTTK wzięła udział łódzka drużyna „Technozbyt”. Wyjechała z punktu wyjściowego z Suche, gdzie spotkała się z innymi drużynami 28 trasy, a między innymi z Unią (Krywałd) z olimpijczykiem Kiszka i AZS (Bydgoszcz), w której znalazł się olimpijczyk Kocarka.



W II Ogólnopolskim Raidzie Narciarskim PTTK pierwsze miejsce zdobyła drużyna Stali przy Fabryce Pił i Narzędzi w Wapiennicy, otrzymując przechodnią nagrodę Prezesa Rady Ministrów — srebrny puchar. Na zdjęciu: kierownik zwycięskiej drużyny Stal (Wapiennica), Jerzy Krzaska, ze srebrnym pucharem. CAF — fot. Zd. Wdowiński

Startuje 800 zawodników

Harcerze jadą do Krynicy na Igrzyska Zimowe

W dniach 26—28 bm. odbędą się w Krynicy Zimowe Igrzyska Harcerskie, w których udział weźmie produkująca w nauce i sporcie młodzież szkolna z całego kraju. Na starcie mistrzostw stanie ok. 800 zawodników i zawodniczek w wieku 12, 13, i 14 lat, którzy wykazali się najlepszymi wynikami, decydującymi o udziale w Igrzyskach eliminacyjnych rozgrywek wojewódzkich. W zawodach weźmie udział również 25-osobowa grupa dzieci koreańskich, przebywających w Polsce. Każde województwo reprezentowane będzie w Krynicy przez 38-osobową drużynę, z której każdy zawodnik będzie mógł brać udział jedynie w dwu konkurencjach. Wszyscy uczestnicy mistrzostw przyjadą 25 do Krynicy, gdzie będą rozlokowani w ośrodkach FWP i domach orbisowskich.

Wykład o tenisie urządza Ogniw

Dażąc do usprawnienia wyszkolenia zawodników sekcja tenisowa „Ogniw” przy MPK urządza 20 bm. o godz. 18 w świetlicy przy ul. Zakątnej zebranie, na którym przew. Rady Trenerów ŁKKF inż. Skotnicki wygłosi pogadankę. Udział w zebraniu członków bratnich kół ZS Ogniw będzie mile widziany przez organizatorów.

Pracownicy poszukiwani

Wykwalifikowanych pracowników, mistrzów przedzwalniczych na samoprzające wózki, mistrzów zgrzebnych, pomoc manipułanta, śrubowników zatrudniają natychmiast Zakłady Przemysłu Wełnianego im. M. Kasprzaka w Łodzi, ul. Łąkowa 11. Zgłoszenia przyjmuje codziennie sekcja personalna w godz. 8.30 do 15. 330-K Inżyniera — konstruktora, kontrolera technicznego i kalkulatora narzędziowni poszukują Łódzkie Zakłady Przemysłu Guzikarsko — Galanterijnego. Warunki do omówienia w dziale personalnym. Łódź, ul. Zakątna 61-63. 336-K Wykwalifikowany pałac kotłowy potrzebny od zaraz. Zgłoszenia przyjmuje Fabrycznia i Wykończalnia im. W. Pstrawskiego w Łodzi, ul. Cz. Hutora Nr 42. 403-K Kierownika Działu Kosztów Własnych obeznanego z R.P.K. zatrudniają natychmiast Zakłady Uszczelnień i Wyróbów Azbestowych „Azbest” w Łodzi, ul. Sucha 8-10. Podania wraz z życiorysami należy składać w dziale personalnym. 421-K Kierownika robót do wynurzania i zanurzania pomp głębinowych z odpowiedzialnością za odpowiedzialnego nadzoru nadzawodowe zatrudniają natychmiast Łódzkie Zakłady Rem. Maszyn Elektrycznych, ul. Piotrkowska nr 278. Warunki do omówienia wg umowy zbiorowej w budownictwie. Zgłoszenia w sekcji personalnej. 433-K Przekład na maszyny obrabujące, monterów maszynowych, robotników gospodarczych zatrudniają natychmiast Śródmiejsko-Łódzkie Zakłady Przemysłu Jedwabniczego, Łódź, ul. Roosevelta nr 10. Zgłoszenia osobiste przyjmuje dział personalny. 436-K

Kierownik drużyny, kol. Dąbrowski, przekazał miejscowej bibliotece 25 tomów książek o tematyce młodzieżowej. Był to nasz pierwszy czyn społeczny. W drodze wyruszyliśmy 12 bm. Był przed nami 25-kilometrowy odcinek do Huciska. Formalności na punkcie opowimy sobie na „łokach”, które uatwały pokonywanie wzniesień. Zdobywamy szczyty, zjeżdżamy w dół i tak docieramy do mety pierwszego etapu. Na kwaterze ożywny ruch. Dzielimy się wrażeniami, studujemy trasę dnia następnego, a potem zasłużony odpoczynek. Wstaliśmy o 5 rano. Czekając na 30-kilometrowy odcinek do Międzybrodzia. Długo i miejscami strome podejścia na szczyt Madochora, następnie Kiczory, trawersem zjazd do Żaru. Zmrok i gęsta mgła utrudniają jazdę. Jeszcze godzina do Porabki, a dalej tylko 4 km do Międzybrodzia. Tem etap kosztował nas dużo wysiłku. Na mecie dowiadujemy się, że przebyliśmy 40 km! Jak dotąd idziemy bez punktów karnych. W Międzybrodzu przy pomocy miejscowego sołtyś zorganizowaliśmy pogadankę na temat Łodzi. Opowiadaliśmy miejscowej ludności, jak żyją i pracują robotnicy łódzcy. Wszyscy słuchali z wielkim zaciekawieniem. Odpoczynek dodał nam sił do trzeciego etapu. Odcinek był stosunkowo krótki, bo wynosił zaledwie 18 km, jednak wypełniony niemal samymi podejściami. Niemal trzy czwarte drogi „dra palimy się” pod górę, a na zakończenie mieliśmy jeszcze ostre podejście do schroniska PTTK na szczyte Szyn-dzielnia. Ostatni dzień. Wyruszyliśmy b. wczesnie — między godz. 13—14 musieliśmy przecież przybyć na metę. Trasa mocno urozmaicona: same podejścia i zjazdy, miejscami b. ostre. Szliśmy dobrze, bo na metę przybyliśmy o godz. 13.22. Punkty karne nam nie grożą. Zjeżdżamy do centrum Wisły. Panuje tutaj ożywiony ruch, bo z okazji raidu odbywa się kiermasz. Pięknie udekorowany plac przed Domem Zdrowym nadaje imprezie specjalny charakter. Bierzemy udział w oficjalnym zakończeniu raidu i w manifestacji. Zapowiedź kolejnego następnego raidu wzbudza we wszystkich uczestnikach entuzjazm. Z nowymi siłami i zapałem do dalszej pracy powróciliśmy do Łodzi. Drużyna nasza zajęła w ogólnej punktacji 58 miejsce. Jak na 500 drużyn startujących — to wcale nieźle. AS.

ZAKŁADY PRZEMYSŁU BAWELNIANEGO im. I DZWIZJI KOŚCIUSZKOWSKIEJ w Łodzi, ul. Łąkowa 23-25, przypominają, że stosownie do uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14. 12. 1950 r. wszelkie zażalenia i odwołania załatwia dyrektor zakładów względnie I lub II zastępca w poniedziałki od godz. 12 do 14. Jeśli w poniedziałek przypada dzień wolny od pracy, dniem przyjęć jest najbliższy dzień powszedni tygodnia. 323-K

PAŃSTWOWA KOMUNIKACJA SAMOCHODOWA Przedsiębiorstwo Transportowo-Spedycyjne Ekspozytura Osobowa, Worcella 17-19, przypominają, że stosownie do uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14. 12. 1950 r. wszelkie zażalenia i odwołania załatwia kierownik Ekspozytury wzgl. zastępca, pokój Nr 22, w czwartki od godz. 10 do 12. Jeśli w czwartek przypada dzień wolny od pracy, dniem przyjęć jest najbliższy dzień powszedni tygodnia. 327-K

SPÓŁDZIELNIA PRACY „OCHRONA MIENIA” Łódź, ul. Sienkiewicza 61, przypominają, że stosownie do uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14. 12. 1950 r. wszelkie zażalenia i odwołania załatwia przewodniczący lub jego zastępca w poniedziałki od godz. 10 do 12. Jeśli w poniedziałek przypada dzień wolny od pracy, dniem przyjęć jest najbliższy dzień powszedni tygodnia. 365-K

ZEŁOWSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU BAWELNIANEGO Żelów, ul. Zeromskiego 21, przypominają, że stosownie do uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14. 12. 1950 r. wszelkie zażalenia i odwołania załatwia dyrektor lub jego zastępca we wtorki od godz. 12 do 14 i od 16 do 18. Jeśli we wtorek przypada dzień wolny od pracy, dniem przyjęć jest najbliższy dzień powszedni tygodnia. 368-K